

## RECENZJE

Robert Traba, *Niemcy—Warmiacy—Polacy 1871—1914. Z dziejów niemieckiego ruchu katolickiego i stosunków polsko-niemieckich w Prusach*, Olsztyn 1994. Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 141, s. 264.

Badania nad historią *dominium* warmińskiego w dalszym ciągu cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. Po cennych monografiach Alojzego Szorca, Andrzeja Kopiczki, Ambrozji Kalinowskiej, Danuty Bogdan i Jerzego Dygdały wreszcie po zbiorowej, popularnonaukowej pracy o poczucie biskupów warmińskich ukazało się kolejne dzieło, dysertacja doktorska młodego historyka z Olsztyna, Roberta Traby, dotycząca zagadnień politycznych, kościelnych i ogólnej świadomości społecznej, głównie ludności niemieckiej. Dobrze, iż autor poszerza zakres badań, koncentrujących się dotychczas raczej na zagadnieniach polskich. Jest to dalszy krok w kierunku spraw niemieckich, którego jednak nie można łączyć ani z przełomem roku 1989, ani też z nowym spojrzeniem na historię regionu dochodzącego do głosu młodego pokolenia. Np. podobny „niemiecki” temat na Śląsku dawno temu podjął Mieczysław Pater, a o różnych zagadnieniach niemieckich na Warmii, Mazurach i w całych Prusach Wschodnich pisali wiele lat temu Kamila Wróblewska, Janusz Mallek, Kazimierz Wajda, Andrzej Skrobacki, Tadeusz Cieślak, Roman Marchwiński, Tadeusz Grygier, Halina Keferstein, Marian Biskup, także Janusz Jasiński i wielu innych. A z drugiej strony, sam autor nie może się całkowicie oderwać od problematyki polskiej, co anonsuje już w tytule.

Właśnie tytuł wzbudza pewna zastrzeżenie. Traktowanie na jednej płaszczyźnie Warmiaków z Niemcami i Polakami może sugerować, że Warmiacy tworzyli odrębny naród. Podtytuł winien w zasadzie uściślać tytuł. Traba postąpił odwrotnie, gdyż mówi, że praca dotyczy nawet nie Prus Wschodnich, a całego państwa pruskiego. A przecież chodzi mu tylko o Warmię. W sumie temat książki przedstawiony został niejako.

Główną bazą źródłową monografii (obok 7 archiwów) jest cenne pismo warmińskie „Ermländische Zeitung”, dotychczas rzadko wykorzystywane przez historyków polskich i niemieckich. Właśnie ta gazeta umożliwiła Trabcie formułowanie zasadniczych nowych wniosków naukowych. Jednakże — moim zdaniem — autor zbyt pobieżnie przejrzał gazety polskie, zapewne uważając, że zostały one i tak nadmiernie wyeksploatowane przez jego poprzedników. W ogóle dostrzegam u niego hiperkrytycyzm w ocenie zasięgu ruchu polskiego i polskiej świadomości narodowej, a poza tym zgoła niezrozumiałe posługiwanie się niekiedy terminologią niemiecką zamiast polską. Oto słynny Dom Kopernika w Olsztynie, wybudowany głównie rękami polskimi i staraniem polskiego księdza Feliksa Schreibera, nazywa po niemiecku „Zum Koppernikus”, a kierowane przez Schreibera, o utrwalonej w literaturze polskiej nazwie Katolickie Towarzystwo Czeladzi mianował Gesellenverein. Jeszcze gorzej, gdy kilku księży polskich zalicza bez wystarczających powodów do „zgermanizowanych” Warmiaków. Upominalbym się tu o polskie poczucie ks. Antoniego Baranowskiego, chociaż politycznie związanego z Centrum. Ks. Walenty Blochhagen występuje tu tylko jako Polak „etniczny”. Nie dostrzegł Traba silnego popierania polskości przez niemieckich księży, Eduarda Stoeka i Augustina Karau, jak również istnienia całej grupy młodych księży polskich na początku XX wieku. W tym czasie ks. Barczewskiego można już zaliczyć do seniora.

Dziwi niejednokrotnie brak autorskiego, chociażby najkrótszego, komentarza przy cytowaniu niektórych niemieckich sformułowań. W 1872 r. z okazji 100 rocznicy zaboru Warmii, stosowano tu termin „Wiedervereinigung des Ermlands mit der Krone Preussens”. Był to oczywiście nonsens, tym bardziej przeto należało się od niego zdystansować, jak też od twierdzenia, że niemieccy Warmiacy mieli się utożsamiać z „wielowickową tradycją i dynastią Hohenzollernów”, która wszak panowała na Warmii zaledwie 100 lat. Niesłusznie autor pomniejsza znaczenie akcji petycyjnej z 1892 r. w porównaniu do roku 1885. Mniejsza liczba podpisów wynikała z ostrzejszej kontrakcji władz pruskich, za to w roku tym ujawniło się kilkudziesięciu lokalnych działaczy, którzy otwarcie, publicznie przyznawali się do polskości. Zresztą podpisów, według moich obliczeń, nie było mniej „o prawie tysiąc”, lecz o około pół tysiąca.

Do dyskusji prowokują rozważania na temat świadomości państwowej niemieckich Warmiaków. Nie jest to problem nowy, ale słusznie Traba przypatruje mu się bliżej. Powstaje pytanie, jak dalece, przy dużej roli liberałów w państwie niemieckim, w dobie Kulturkampf i przy wciąż żywej tradycji odrębności kulturowej Warmiaków, mogli niemieccy Warmiacy czuć się Prusakami? Otóż autor jest przekonany, że obok niemieckiej świadomości narodowej byli oni jednocześnie patriotami pruskimi. Przy czym utożsamia — idąc zresztą za ocenami władz pruskich — lojalność państwową z patriotyzmem. Jednakże pojęcia te nie muszą się z sobą identyfikować. Iluż Polaków godziło polski patriotyzm z lojalnością wobec obcego państwa! Swoją hipotezę wzmacnia Traba wiarą w siłę indoktrynacji idącej ze strony państwa, władz i wydawnictw kościelnych. Właśnie z uwagi na autorytet Kościoła, sądzi, społeczeństwo warmińskie przyjmowało niejako automatycznie jego polityczne i narodowe poglądy. Tymczasem przykład chociażby ludności polsko-warmińskiej wskazuje, że katolicy ci w sprawach nie dotyczących Kościoła i religii nie słuchali bezwolnie swych duszpasterzy. Tak więc, o ile proces rozwoju niemieckiej świadomości narodowej rozwijał się już od Wiosny Ludów (o czym autor nie wspominał) i z każdym dziesięcioleciem się pogłębiał, to jednak nie zostało przekonany, iż równolegle rozwijało się pruskie poczucie państwowe. Właśnie wspomniane wpływy liberalne z jednej strony, a ewangelicko-junkierskie z drugiej, odpychały przeważnie chłopską społeczność katolicką od państwa pruskiego. Autor zlekceważył świadectwo *Evangelisches Gemeindeblatt* z 1876 r. mówiące o tym, jak obco czuli się Warmiacy, nie tylko polskiego języka, w Prusach. Podjął jednocześnie z mną polemikę, sądząc, że postawę wrogości wobec Prus mogli przejawiać tylko Warmiacy polscy. Tymczasem ja wskazałem w swojej książce z 1983 r. także na Olsztyn, Biskupiec i Dobre Miasto, w których w tym czasie przeważała ludność niemiecka. Wszędzie, zarówno w szkołach jak i w kościołach oraz w różnych urzędach — a k a z y w a n o — urządzić akademie, odprawiać uroczyste nabożeństwa na intencję panujących. Niewątpliwie tego rodzaju imprezy i modły jakiś ślad wśród społeczeństwa mogły pozostawić, ale nadal odezwano niechęć i wrogość nie tylko wobec Bismarcka, chyba także i wobec króla. Powtarzam — nie można stawiać znaku równania pomiędzy lojalizmem a patriotyzmem. Nawet Andrzej Samulowski, żarliwy patriota polski, ze względów taktycznych wznosił okrzyki na cześć cesarza Wilhelma II.

Obóz niemiecki skupił się wokół katolickiej partii Centrum, natomiast polski wokół *Gazety Olsztyńskiej*. I chociaż ruch polski zawsze podkreślał swój katolicyzm, to jednak najczęściej występował pod sztandarami narodowymi a nie katolickimi, bo wyznaczenie nie różniło go od niemieckich Warmiaków. Niemniej, gdy imputowano mu schizmę czy wrogość wobec duchowieństwa, czuł się zmuszony częściej akcentować swoje katolickie oblicze. Jakby pomiędzy tymi obozami znajdowali się zwolennicy *Nowin Warmińskich*, a następnie *Warmiaka*. Jednakże były to środowiska o polskiej świadomości, chociaż o innych zapatrywaniach politycznych niż Polacy popierający *Gazetę Olsztyńską*. A oto Traba sytuuje ich w obozie niemieckim, chociaż jako polskie skrzydło partii Centrum. Trzeba tu jednak inaczej spojrzeć na *Nowiny Warmińskie*, a inaczej na *Warmiaka*. Wbrew swojemu założeniu, zaliczającemu pierwszą gazetę do obozu niemieckiego, Traba w dalszej części pracy słusznie stwierdza, że *Nowiny Warmińskie* traktowały polskich Warmiaków jako gałąź narodu polskiego, a od *Gazety Olsztyńskiej* odróżniały je tylko elementy taktyczne. Dodajmy, że nie nam nie wiadomo o związkach *Nowin Warmińskich* z Centrum, jak również o zwalczaniu przez nie ruchu polskiego.

Inaczej rzecz przedstawiała się z *Warmiakiem*, który przechodził różne metamorfozy. W czasie wyborów popierał katolicką partię Centrum. Sądził bowiem, że warmińscy posłowie centrowi mogą więcej zdziałać na rzecz polskości niż obóz *Gazety Olsztyńskiej*, któremu nie uda się przepchać swego kandydata do parlamentu Rzeszy. I rzeczywiście, poseł Centrum, ks. Eduard Herrmann energicznie walczył o prawa językowe polskich Warmiaków, o czym zapomniał jedyny poseł partii polskiej, ks. Antoni Wolszlegier. Trzeba też pamiętać, że w tym okresie redaktorami *Warmiaka* byli tacy Polacy jak ks. Walenty Barczewski czy ks. Józef Kiszporski. Dostrzegali oni w Centrum przede wszystkim partię

katolicką, w której było miejsce dla katolików obu nacji. A więc działalność w jej ramach nie zmuszała polskich Warmiaków do wyrzeczenia się swojej narodowości. W ten sposób stawiał kwestię *Warmiak*. Ponieważ jednak politycznie bardzo się różnił od *Gazety Olsztyńskiej*, z tego powodu dochodziło w czasie wyborów do gwałtownych sporów, które zresztą na skutek zacierzwienia na tle osobistym, szły dalej niż by to wynikało z istoty różnic politycznych. Największy przeciwnik ruchu polskiego w *Warmiaku*, ks. Jan Jabłoński, nie uważał polskich Warmiaków za Niemców, lecz za „po polsku mówiących Prusaków”, czyli na plan pierwszy wysunął poczucie państwowe, a nie poczucie narodowe, niemieckie. Natomiast ostatni redaktor, ks. Wacław Osiński, podobnie jak Barczewski i Kiszporski, był Polakiem. Inne pytanie dotyczy zagadnienia, w jakim stopniu czytelnicy *Warmiaka* utożsamiali się tylko z poczuciem katolicko-warmińskim. Faktem jest, że władze niemieckie z zadowoleniem przyjęły upadek „*Warmiaka*”. Wszystko to świadczyłoby przeciwko zaliczaniu go do obozu niemieckiego.

Z reguły o uchybieniach pracy lub o sprawach dyskusyjnych pisze się szerzej, powstaje przeto często mniemanie o jej małych wartościach. W przypadku rozprawy Traby tak nie jest, oceniam ją bardzo wysoko. Autor przeanalizował po raz pierwszy m.in. ruch katolicki, czasopisma warmińsko-niemieckie, działalność stowarzyszeń, wydobył kilkanaście zapomnianych postaci niemieckich itd. Dzięki lekturze tej książki czytelnik mniej zorientowany wyrabia sobie słuszne przekonanie, że historia Warmii nie ogranicza się do jej polskiej części. Wreszcie dodatkowym walorem studium Traby są właśnie poruszone problemy dyskusyjne, zmuszające do ich ponownego przemyślenia.

JANUSZ JASIŃSKI